

NIE Z TEJ WOLI



GAZETKA SZKOLNA

NUMER 3

STYCZEŃ — LUTY 2020, STR. 1

O uzależnieniach...



Coś więcej na ten temat opowiedział nam strażnik miejski, który przyszedł do nas w środę 8 stycznia na godzinę wychowawczą i rozmawiał z nami o uzależnieniach. Tłumaczył, w jaki sposób nasz organizm źle reaguje na alkohol i inne używki, jak łatwo się od nich uzależnić oraz jak ciężko jest później się od tego odzwyczaić.

Ostrzegał również, że zakładanie kont na portalach społecznościowych i podawanie tam fałszywych danych po przeczytaniu regulaminu, w którym wyraźnie jest napisane, że wszystkie dane mają być prawdziwe, jest karane prawnie.

Myślę, że swoją wypowiedzią wszystkich nas zaciekał.

Lucja Łagowska



Bale w karnawale

Bal karnawałowy w naszej szkole odbył się 31 stycznia. Osobno bawili się uczniowie klas 1-3, a osobno ci z klas starszych. Większość z nas pojawiła się w kolorowych, karnawałowych przebraniach. Podczas imprezy nie tylko mogliśmy tańczyć, ale także można było robić sobie piękne zdjęcia w fotobudce, a także brać udział w ciekawych konkursach i radosnej zabawie. Na korytarzu czekały na wszystkich słodkie przekąski i napoje.

W każdym konkursie mogliśmy wygrać słodkie przekąski, a na koniec każdego balu zostali wybrani Król i Królowa Balu, którzy otrzymali wspaniałe korony. Wśród starszych uczniów Królową Balu została Ewa Wronka, a Królem – Jakub Swędrak.

Lucja Łagowska



W tym numerze m. in.:

- Bal karnawałowy
- Dzień Patrona
- Ostatki w szkole



Stopka redakcyjna:

Zespół redakcyjny: Maja Deląg, Nadia Masirek, Mateusz Tchórz, Lucja Łagowska, Zofia Łagowska, Rokšana Włodarczewska, Nikodem Zielonka

Opiekun: Agnieszka Figiel

E-mail: nieztejwoli@onet.pl

Zdjęcia: zasoby własne, Internet

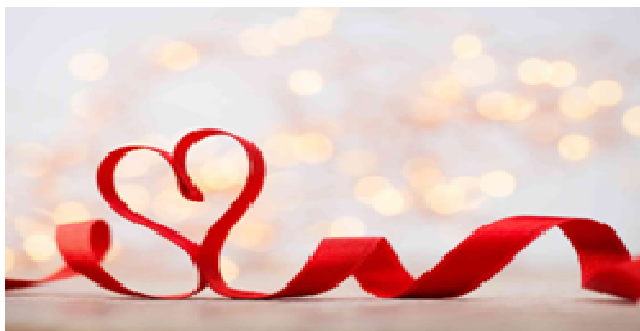
Walentynki – skąd się wzięły?

Do Polski waleńtynki trafiły w latach 90. ubiegłego wieku z krajów anglosaskich. Część polskiego społeczeństwa krytykuje to święto jako amerykańizm wypierający starsze, rodzime tradycje.

Ci jednak, którzy dzień św. Walentego obchodzą z radością, odpierają oskarżenia o komercję i amerykanizację, powtarzając, że waleńtynki, wbrew powszechnym opiniom, mają w Europie długą, bo średniowieczną historię.

To, że Walentynki rozprzestrzeniły się na cały świat, jest z kolei zasługą brytyjskiego pisarza i poety sir Waltera Scotta (1771-1832). Właśnie w Anglii w XVI wieku została też wysłana pierwsza kartka waleńtynkowa - wysłał ją do swojej żony więziony w londyńskiej Tower Karol Orleański.

Przygotowała Zofia Łagowska



Coś dla zakochanych

W naszej szkole działał poczta Walentynowa. Kilka dni przed świętem zakochanych na korytarzu pojawiły się skrzynki, do których każdy mógł wrzucić swoją kartkę dla wybranej osoby. 14 lutego przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego rozdawali waleńtynki i wszyscy, którzy otrzymali ich wiele, byli bardzo zadowoleni. Takie miłe karty dostawały też nasze panie – ciekawe od kogo.

To był bardzo przyjemny dzień.

Redakcja



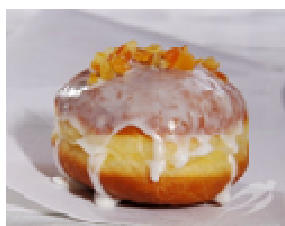
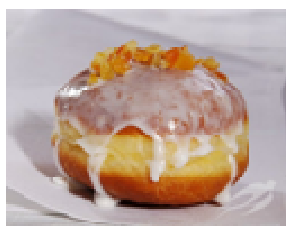
Święto Patrona

W piątek, 14 lutego, odbył się na sali gimnastycznej Dzień Patrona. Naszym patronem jest Igor Sikirycki. Na piątej lekcji wszyscy zebrali się na sali. Na początek uczniowie z klas szóstych, siódmych i ósmej odegrali bajkę pt. „O mieleniu zboża w królestwie Nieborza”. Na koniec był quiz dotyczący znajomości bajek naszego patrona.

I miejsce zajęły razem klasy IV i VII b, II miejsce: klasa VIIb i VIII, III miejsce: klasa Va.

Nikodem Zielonka





Historia ostatków

Ostatki 2020 rozpoczynają się 20 lutego, czyli od dnia tłustego czwartku, w który to dzień tradycyjnie objadamy się słodkościami - zwłaszcza pączkami. Ostatki zakończą się 25 lutego, czyli w dniu tzw. „śledzika”. Jednak do najbardziej intensywnego okresu karnawałowej zabawy należy głównie weekend pomiędzy tłustym czwartkiem, a śledzikiem. Wtedy na całym świecie odbywają się wielkie bale i parady, odbywają się ostatkowe dyskoteki i specjalne imprezy na tę okazję.

Polskie tradycje to zabawa i przebieranie się w różne kostiumy.

Ciekawostka: Największym na świecie balem karnawałowym jest karnawał w Rio de Janeiro, który rozpoczyna się w ostatni piątek przed Środą Popielcową i trwa przez pięć dni, aż do środy nad ranem.

Przygotował Mateusz Tchórz

Szkolne przebierańce

25 lutego, w ostatki, w naszej szkole zaroilo się od niezwykłych postaci. Wielu uczniów, a nawet niektórzy nauczyciele, postanowiło przebrać się zgodnie ze staropolską tradycją. Podczas jednej lekcji odbył się pokaz najlepszych przebrań, a wszyscy uczniowie, którzy się postarali, nie byli tego dnia pytani.

Śmiechu było co niemiara.

Redakcja



FELIETON

TWÓRCZOŚĆ UCZNIÓW

Zima bez śniegu- hit czy kit?

Z czym nam się kojarzy zima? Pewnie większość z Was odpowiedziało, że śnieg. I nie mylicie się. Jest to jedna z rzeczy, na które czekamy, gdy zjawia się zima. Kto nie lubi bawić się w białym puchu, który pokrywał wszystko, co popadnie? Kto nie rzucał się śnieżkami albo nie zjeżdżał z wielkiej góry na sankach?

Ale co, jeśli zima nastanie, a śniegu nie wiadać? Pewnie powiecie, że jest fatalnie, bo nie zrobicie żadnej z wymienionych wyżej czynności. Jednak zima bez śniegu nie oznacza nudnej, nieudanej zimy. Jest wiele sposobów na umilenie sobie tego mroźnego czasu. I niepotrzebny jest do tego śnieg.

Zawsze można wybrać się na lodowisko. W każdym większym mieście działają ślizgawki. To miejsce gwarantuje nam wiele zabawy, ale także miło spędzonego czasu w zimowej atmosferze.

Oprócz lodowiska warto wybrać się do kina lub do teatru. Można zrobić jednak także własny maraton filmowy w domu. Najlepiej wybrać coś związanego z zimą, by choć przez chwilę poczuć ten zimowy klimat.

A może należy pomyśleć o tym, czy nie zrobić karmnika dla ptaków? Może i śniegu nie ma, ale trudno w tym okresie zwierzętom znaleźć pożywienie, więc nie tylko zrobimy coś ciekawego, ale także ptaki będą nakarmione.

Początek zimy to jest także okres przedświąteczny, a więc na pewno znajdzie się sposób na ciekawe spędzenie czasu. Pieczenie ciastek, szykowanie prezentów, dekorowanie domu lub ubieranie choinki to tylko część przygotowań do świąt, przy których można miło spędzić czas z rodziną.

Jeśli nie ma mrozu ani śniegu, to warto wybrać się na wycieczkę. Jest naprawdę wiele ciekawych miejsc, które są godne zwiedzenia, więc po co zwlekać?

To tylko kilka przykładów, ale jeśli użyjemy wyobraźni, możemy spędzić zimę bez śniegu w bardzo przyjemny sposób.

Dominika Lisowska

Białe Świąta

Białe Świąta, białe Świąta,
Nikt już takich nie pamięta.
Tylko błoto i kałuże,
Deszczu krople. Taaakie duże.
Znowu Świąta są zmoczone,
Drogi śliskie, zabłocone.
Śniegu nie ma, a jest woda,
Ze snu budzi się przyroda.

Łucja Łagowska



Zima bez bałwana

Zima, zima bez bałwana
To jest nowość niesłychana!
Gdy jest zima, gdy jest zima
To się w domu odpoczywa!
Czyta książki, je słodczy,
Na nic więcej już nie liczę!
Deszczu krople bardzo duże,
A ja wpadam wciąż w kałuże!
Śniegu nie ma na tej ziemi,
Lecz jesteśmy zachwyceni!

Zofia Łagowska



Zmienna Zima

Była zima bez śniegu
I wcale nie było puchu białego.
Jednak było zimno,
A dzieciom smutno,
Bo chciały bałwana ulepić.
Kulki do bitwy lepić.
I nagle stał się cud,
Śniegu spadło w brud.
Ulepimy już bałwana.
Wróciła zima kochana.

Mateusz Tchórz





WYWIAD



Wywiad z panią Dorotą Śpionek, nauczycielką języka niemieckiego

Jak długo pracuje Pani w naszej szkole?

Pracuję w waszej szkole od 2017 r. W ciągu trzech lat udało mi się poznać wielu wspaniałych uczniów, nauczycieli oraz dyrekcję szkoły. Uczę jedynie klasy siódme i ósmą, ale, pracując przez krótki okres na świetlicy szkolnej, udało mi się poznać również młodszych uczniów. Bardzo lubię naszą szkołę i z przyjemnością przychodzę do niej do pracy.

Czy miała Pani w szkole dobre oceny z języka niemieckiego?

Naukę języka niemieckiego rozpoczęłam w piątej klasie szkoły podstawowej i wtedy nie wywarł na mnie większego wrażenia. Natomiast w liceum poznałam wspaniałą nauczycielkę, która zaraziła mnie

pasją do tego przedmiotu. Dzięki pilnej nauce zdobywałam bardzo dobre stopnie, ale najważniejsza była dla mnie była zdobywana wiedza.

Jaki był Pani ulubiony przedmiot w szkole?

W szkole podstawowej moim ulubionym przedmiotem była biologia i z tego powodu w liceum wybrałam klasę biologiczno-chemiczną. Długo zastanawiałam się, czy wybrać stomatologię czy germanistykę, ale uznałam, że właśnie praca z dziećmi będzie dla mnie najlepszym wyborem.

W jaki sposób spędza Pani wolny czas?

Swój wolny czas staram się poświęcić rodzinie. Lubię aktywnie spędzać czas na świeżym powietrzu. Oprócz tego wyrażam się także artystycznie, malując obrazy, tworząc różne przedmioty z gliny oraz innych materiałów.

Czy interesuje się Pani sportem?

Nie uprawiam konkretnego sportu, ale lubię ruch, spacerować, jazdę na rowerze i oglądam poczynania naszych sportowców w telewizji.

Ma Pani ulubiony film?

W ostatnim czasie najczęściej oglądam seriale na Nelflixie. Ostatnim serialem, który oglądałam, był *Wiedźmin*, który powstał na podstawie książek Andrzeja Sapkowskiego.

Czy lubi Pani czytać książki?

Bardzo lubię czytać książki, chociaż w ostatnim czasie najwięcej książek czytam swoim dzieciom. Chcę je zarazić pasją do czytania.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiały: Maja Deląg, Nadia Masirek,
Łucja Łagowska, Zofia Łagowska



REZENZJA

Filmem, który ostatnio oglądałam, była amerykańska adaptacja książki pt. „Do wszystkich chłopców, których kochałam. P.S. wciąż cię kocham”. Jest to kontynuacja lekkiej, romantycznej opowieści o nastolatkach, ich uczuciach, relacjach i codziennych zwykłych sprawach.

Główną bohaterką jest Lara Jean, której w pierwszej części nie opuszczały miłosne perypetie. Wiele z nich wydarzyło się tak właściwie na jej własne życzenie. W pierwszej części Lara głównie rozmyślała o chłopakach, pisząc listy do pięciu wybranków, lecz ich nigdy nie wysłała. Jednak sprawa bardzo się skomplikowała, kiedy „życzliwa” młodsza siostra to robiła.

Ale to już było i zostało wyjaśnione w części pierwszej.

Chociaż, jak się okazuje – nie do końca...

Teraz, swój pierwszy związek z wymarzonym chłopakiem Lara musi przeżywać w realnym świecie, lecz może to być trudne, bo ona, jak w sumie każda 16-latką, buja lekko w obłokach i uważa, że wszystko zakończy się przysłowiowym: żyli długo i szczęśliwie, a to nie zawsze tak działa.

Lara i Peter niemal na samym początku znajomości obiecali sobie, że nie złamią swoich serc. Oboje są szczęśliwi, pełni nadziei i marzeń. Niestety, jeden z dawnych adresatów nie zapomina o dziewczynie i po 5 latach odpisuje na list. Zakłóca to jej poukładany plan na obecny związek, lecz dziewczyna nie może przestać myśleć o Johnie i mu odpisuje, tylko znowu chowa list do szuflady. Kiedy przypadkiem spotyka swoją dawną miłość, nadal czuje, że łączy ich wiele wspólnego, że mimo upływu lat nie są dla siebie objętni. Lara szaleje za Peterem, ale nie może i chyba tak naprawdę nie chce zapomnieć o Johnie. Pojawiają się u niej wątpliwości, czy jej pełen uroku wybranek, jest aż tak idealny, jak w wizjach, które snuła. Lara poznaje bardzo serdeczną kobietę, która wie o życiu o wiele więcej niż nasza młoda bohaterka. Uświadamia jej, że nic nie musi być tak oczywiste, jak się jej może wydawać, że na każdą sprawę można spojrzeć z kilku stron a być zakochaną wcale nie jest tak łatwo, zwłaszcza, gdy Lara powoli zaczyna sobie zdawać sprawę z tego, że jej serce i myśli nie są zajęte tylko przez jednego chłopaka.

Kiedy, wspólnie z przyjaciółmi, postanawiają odkopać kapsułę czasu, którą dawno schowali, powracają wspomnienia z nimi duchy przeszłości. To spotkanie do niczego dobrego nie prowadzi. Krótka wymiana zdań, sprzeczka, kłótnia, parę niedomówień i niewyjaśnionych spraw...

Nie potrafią już sobie dłużej dotrzymać obietnicy, aby nigdy nie złamać sobie serc.

Okazuje się, że nastoletnie wybory mogą być błędne, że nie wszystko kolorowe na zawsze takie zostanie, bo z czasem może, niestety, stracić swoją intensywność. A gdyby Lara miała mamę, to może łatwiej byłoby jej to zrozumieć...

Jednak, jak to przeważnie bywa w takich filmach, wszystko się zaczyna układać i po wielu zakrętach każdy z bohaterów wraca na proste tory.

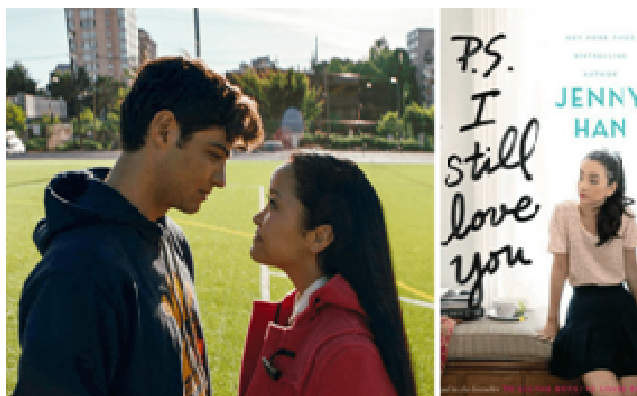
Motto Lary „żyli długo i szczęśliwie” może się jeszcze sprawdzić.

Jest to typowy film o nastolatkach, którzy mają swoje sukcesy i porażki, którzy powoli wkraczają w zawiły świat dorosłych i muszą nauczyć się radzić sobie z uczuciami, których nie znają lub wydawało im się, że znają.

Jest taka scena, kiedy w wesołym miasteczku Peter wygrywa dla Lary szklaną kulę z figurką zakochanych. Wystarczy ją poruszyć i w środku zaczynają krążyć miliony brokatowych drobinek. I tak samo jest w życiu, możemy sprawić, że jest spokojnie, ale czasem wystarczy nawet niewielki ruch a wszystko zaczyna wirować, po czym opada i znowu jest zwyczajnie.

Trzeba tylko wiedzieć, żeby nie potrząsać za często, bo nawet brokatowe zawirowania mogą się znudzić a szklana kula jest tak krucha jak miłość, więc trzeba się nauczyć z nią obchodzić.

Daria Bamberska



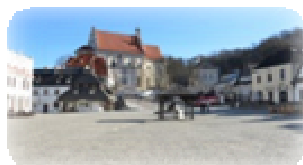
REPORTAŻE Z FERII

Ulubione miejsce malarzy, czyli wycieczka do Kazimierza Dolnego

18.01.2020 r. razem z rodziną i grupą znajomych postanowiliśmy wybrać się na dwudniową wycieczkę do Kazimierza Dolnego. Podróż w to miejsce minęła nam dość szybko i spokojnie.

Najstarsze osadnictwo na jego terenach i okolic pojawiło się we wczesnym średniowieczu, zanim jeszcze powstało państwo polskie. Kazimierz Dolny swoimi początkami sięga XII w., kiedy istniała tu osada zwana „Wietrzną Górą”. W końcu XII w. wraz z okolicznymi wsiami książę Kazimierz Sprawiedliwy nadał ją siostrze Norbertankom z krakowskiego Zwierzyńca. Najprawdopodobniej to właśnie siostry Norbertanki zmieniły nazwę osady na „Kazimierz”, na cześć swego darcyńcy.

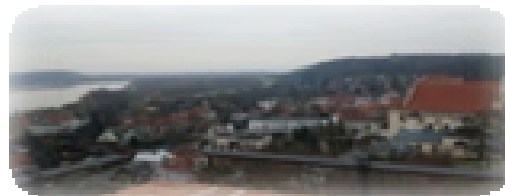
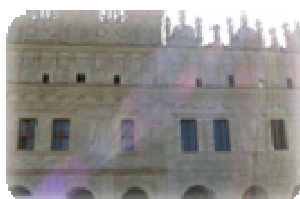
Zwiedzanie rozpoczęliśmy od spaceru po renesansowym rynku kazimierzowskim. Otoczony jest z trzech stron przez XVI i XVII-wieczne kamienice i wypełniony jest licznymi straganami, a w sercu rynku wznosi się studnia z czarnym, drewnianym daszkiem.



„Sądzę, że rynek to jedna z ważniejszych miejsc w Kazimierzu. Bardzo podobają mi się tamtejsze budynki pochodzące z okresu średniowiecza.

One dają rynkowi uroku z tamtych wieków. Sporo jest tam straganów i zwiedzających. Wydaje mi się, że to jest odpowiednie miejsce dla uwielbiających sztukę średniowieczną.” – to wypowiedź jednej z uczestniczek wycieczki.

Jeśli chodzi o rynek, to warto wspomnieć też o Kamienicy Mikołaja i Krzysztofa Przybyłków. Ukazane na niej są postaci świętych Krzysztofa z Dzieciątkiem Jezus na ramieniu, który przepławia się przez rzekę oraz Mikołaja w stroju biskupim i z pastorałem w dłoni. Kamienica łączy w sobie miejscową tradycję budowlaną, niderlandzką i włoską. Podoba mi się ze względu na wygląd i pomieszane style. Być może dzięki temu wyróżnia się na tle innych budynków na rynku.



Następnie nasza wycieczka przeniosła się do baszty i zamku z XIV-XVI wieku. Zamek początkowo miał pełnić funkcję obronną przed najazdem Tatarów, ale obecnie jest jednym z ważniejszych zabytków Kazimierza Dolnego. Legenda wiążąca się z nim mówi, że stąd do zamku w Bochońcu prowadzi tajemny tunel, z którego korzystał Kazimierz Wielki. Baszta z kolei kiedyś wskazywała drogę do portu. Moim zdaniem, warto wejść przynajmniej dla samego widoku: można podziwiać ruiny kazimierzowskiego zamku, ale także Wisłę i miasto.



Na koniec postanowiliśmy zjeść kazimierzowski koguta. Nie jest to zwierzę, ale kogucik wypiekany z drożdżowego ciasta, smakuje prawie jak chałka. Jest to jedna z bardziej rozpoznawalnych pamiątek w Kazimierzu. Kupić je można przy straganach,

we wszystkich piekarniach. Moim zdaniem kogut dla Kazimierza Dolnego ma takie znaczenie jak pierniki dla Torunia lub rogalie świętomarcińskie dla Poznania, więc warto skosztować.

„Po tego koguta właśnie tu przyjechałam!” – to wypowiedź najmłodszej uczestniczki wycieczki.

Nadszedł jednak czas na powrót. Sądzę, że była to udana i ciekawa wycieczka. Nie umiem wybrać ulubionego zabytku. Wszystko tam jest niepowtarzalne, a jednak podobne do siebie. Wydaje mi się, że jednak najwięcej czasu poświęciłam na zwiedzeniu ruin zamku. Bardzo podobały mi się widoki z góry, z ciekawością obserwowałam średniowieczne kamienice na rynku. Z chęcią pojechałabym tam ponownie.

Dominika Lisowska

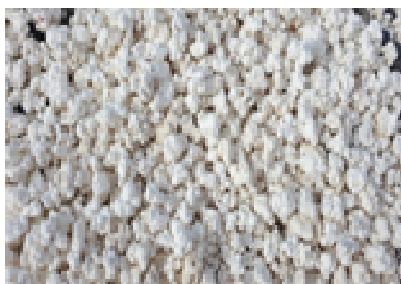
REPORTAŻE Z FERII

Kanaryjskie ferie

To były pierwsze ferie, których naprawdę nie mogłam się doczekać. Już w listopadzie dowiedziałam się, że lecimy na Wyspy Kanaryjskie i byłam bardzo podekscytowana. Jedną z nich była Fuerteventura. Poleciałam tam z moją rodziną oraz rodziną mojej najlepszej przyjaciółki.

Fuerteventura leży pomiędzy dwiema innymi wyspami kanaryjskimi. Jej klimat jest suchy, a pogoda słoneczna. Nam jednak pogoda nie do końca dopisywała, czasem było pochmurno i padał deszcz. Udało nam się też popłynąć na sąsiednią - Lobos. Była ona bardzo blisko, więc nasza podróż trwała niecałe dwadzieścia minut. Na Lobos spędziliśmy tylko trzy godziny, ale to wystarczyło, aby odpocząć na pięknej

piaszczystej plaży. Na Fuertaventurze udało nam się też zwiedzić Popcorn Beach, na której zamiast piasku były kamyczki w kształcie prażonej kukurydzy.



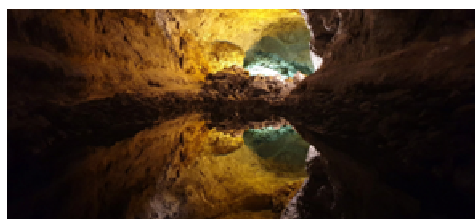
Byliśmy również na wydmach i w stolicy wyspy Puerto del Rosario. Po pięciu cudownych dniach na Fuertaventurze popłynęliśmy na Lanzarote.

Lanzarote to wyspa która leży obok Fuerteventury. Nasz statek płynął tam czterdzieści minut. Gdy dopłynęliśmy, od razu poszliśmy do hotelu. Ta wyspa była o wiele ciekawsza, więc na niej zwiedziliśmy więcej miejsc. Pierwszym miejscem, do którego pojechaliśmy, było takie, gdzie odbywała się produkcja soli. Drugą wspaniałą rzeczą, która zwiedziliśmy był park narodowy Timanfaya. Zwiedziliśmy tam piękne pozostałości po erupcjach wulkanów. Gdy wracaliśmy, zatrzymaliśmy się w miejscu, w którym ogromne fale rozбивały się o skały. To był naprawdę niesamowity widok.



Następnego dnia pojechaliśmy do ogrodu kaktusów „Jardin de Cactus”. Jest to miejsce, w którym rośnie około 1400 gatunków kaktusów.

Tego samego dnia zwiedziliśmy również dwie jaskinie. Pierwszą była Jameos del Agua. Znajduje się tam jaskinia utworzona przez naturę, a obok znajduje się błękitne jeziorko. Cueva de los Verdes to druga jaskinia, którą zobaczyliśmy. Była ona większa od poprzedniej.



Po całonocnej wycieczce w jaskiniach przejechaliśmy się na wspaniałą zachód słońca

do Arrecife, czyli stolicy Lanzarote. Ostatniego dnia pojechaliśmy na przepiękną plażę Playa Blanca. Tego dnia była słoneczna pogoda i ogromne fale, więc mogliśmy pokąpać się w oceanie. Pomimo tego, że woda była zimna, nie mogliśmy zrezygnować z tak świetnej zabawy. Kiedy nadszedł czas powrotu do chłodnej, zimowej Polski, było nam bardzo przykro, lecz rodzice zapewnili nas, że to na pewno nie będzie ostatnia wycieczka na Wyspy Kanaryjskie.

Moje ferie były bardzo udane. Spędziłam wspaniale czas z rodziną oraz przyjaciółmi w niezwykłym miejscu. Zobaczyłam wiele nowych atrakcji turystycznych, spróbowałam hiszpańskiej kuchni i wykapałam się w oceanie w styczniu.

Aleksandra Śpiewak

